Nr. 12. (nadzwyczajny). Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów dnia 20. Maja 1882 r. NA MIESIĄC: 10., 20. i 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

KSIĘŻNICZKA BAGDADU.

Komedja w trzech aktach

PRZEZ

ALEKSANDRA DUMAS'A (SYNA).

Przełożył z francuskiego

Stanisław Wegner.

(Ciąg dalszy.)

LIONNETTA *(odbierając papiery i podpisując się.)*

Otóż teraz jest wszystko w porządku; a ponieważ z hrabią de Ibun nie żyliśmy w spólności majątku i wolno mi zrobić z moimi dochodami, co mi się podoba, nie wiem, po co hrabia przychodzi tutaj do mnie.

JAN *(groźnie.)* Pani!

KOMISARZ. Zachowaj się pan cicho, proszę, *(dyktując.)* Przybyliśmy do domu, który nam wskazano, jako własność pana Nourvady. Nasza wizyta była naprzód przewidziana, a służbie dano rozkaz, aby nikomu nie otwierała. Po trzech legalnych zawezwaniach z naszej strony, aby nam otworzono, i po trzechrazowej odmownej odpowiedzi wyłamaliśmy drzwi i w pokoju na piętrze znaleźliśmy zamknięte dwie osoby: mężczyznę i kobietę, z których mężczyzna uznany został jako pan Nourvady, kobieta zaś, jako hrabina Lionnetta de Ibun. Kiedy odezwaliśmy się do pana Nourvady, jako do właściciela domu, wzmiankowana dama oświadczyła nam wedle wszelkich formalności i złożyła nam notarjalne dowody, że jest właścicielką pałacu, w którym się znajduje, utrzymując, że pan Nourvady jest u niej z wizytą.

JAN. Racz pan dodać, że zaprzeczyłem stanowczo udziału z mej strony, co do własności pałacu, nabytego bez mego pozwolenia nieprawymi środkami, służącymi jako dowód winy tej pani.

KOMISARZ *(do sekretarza.)* Wciągnij pan do protokółu zeznanie pana hrabiego de Ibun *(dyktując.)* Po odmownej odpowiedzi, którą otrzymaliśmy najpierw od służby, a potem od pana Nourvady... Wszakżeż to pan nie chciał nam tych drzwi otworzyć? *(Obraca się do Nourvadego.)*

NOURVADY. Tak panie.

KOMISARZ. Po trzechrazowej odmowie pana Nourvady, aby nam otworzył drzwi pokoju, w którym pozostawał zamknięty wraz z hrabiną de Ibun, jakkolwiek ostatnia zeznała, że pan Nourvady nie u siebie, lecz u niej się znajdował i, że tym sposobem ona sama tylko powinna zabierać głos w tej okoliczności; po tej trzykrotnej odmowie, niczem nie jesteśmy w stanie udowodnić aktu, jakiego oskarżyciel chciał, abyśmy wykazali.

Mówiąc to komisarz spojrzeniem przebiega scenę, meble, odsłania portjery, dzielące salon od innych pokoi.

JAN. Obecność pani w tym domu jest dostatecznym dowodem zbrodni.

KOMISARZ. Nie, panie.

JAN. W takich razach intencja wystarcza.

KOMISARZ. Nie jesteśmy tutaj po to, aby sądzić wedle intencji, lecz aby udowodnić faktami.

JAN *(podnosząc woal Lionnetty.)* Cóż więcej potrzeba, nad ten gęsty woal, aby się przekonać, że ta pani przybyła tu potajemnie, co, zresztą, wiedziałem, bo szedłem za nią; dziwnie, że przybywa do siebie z zakrytą twarzą, ponieważ utrzymuje, że dom ten jest jej własnością, *(wskazując na Lionnettę.)* Ale spojrzyj pan tylko; cóż panu więcej potrzeba?

KOMISARZ. Uspokój się pan, o ile możności. Prawo zrobi swoją powinność, jakkolwiek przykrą bedzie, *(dyktując.)* Jednakże ubiór i znalezienie się hrabiny de Ibun, w chwili naszego wejścia było co najmniej dwuznacznem. Włosy opadały jej na ramiona...

NOURVADY *(do komisarza.)* Racz pan zapisać do protokółu, że w tem, miejscu zabrałem głos i utrzymywałem z całej siły i na honor, że hrabina Lionnette de Ibun jest zupełnie niewinną w całej tej sprawie i, że honor jej, ani na chwilę nie powinien być podany w wątpliwość, jakiekolwiek przeciwko temu są pozory.

LIONNETTA *(z początku bardzo spokojna, potem wzruszona do najwyższego stopnia).* Wobec skandalu, który podobało się uczynić hrabiemu i pełna wdzięczności dla pana Nourvady za to, co dopiero wypowiedział na moją obronę, co zresztą obowiązkiem jest każdego honorowego człowieka, oznajmiam, że zeznanie pana Nourvady, jest fałszem, a że fakta nie dające się prawnie wykazać są prawdziwe. Pan Nourvady zostawał ze mną w zamkniętym pokoju, bo ja tak chciałam, bo jest moim kochankiem.

JAN *(biegnie ku niej. Komisarz stawa pomiędzy niemi).* Pani!

LIONNETTA. Zasługuję na karę. *(Do sekretarza, który się waha.)* Pisz pan, nie skończyłem jeszcze. Pisz pan, *(wstaje i idzie do stołu, przy którym siedzi sekretarz.)* Aby nie dać sposobności do fałszywych wersyj, jakie wynikną po tej skandalicznej scenie i do wyrzutów sumienia hrabiemu, że działał za nadto szybko pod wrażeniem nieusprawiedliwionego niczem podejrzenia, oświadczam tutaj, że nie tylko dla tego oddałam się panu Nourvady, że go kocham, ale, że jest bogaty, a ja biedna; że zrujnowawszy męża, sprzedałam się, nie będąc zdolną do znoszenia nędzy. Miljon w złocie stanowi cenę mego upadku! Mąż mój miał słuszność wczoraj, traktując mię, jako upadłą kobietę. Jestem nią i czuję się szczęśliwą dla tego. A jeżeli nie jestem zdolna przekonać was mojemi słowami, jeżeli potrzeba wam dowodów, otóż macie je! *bierze złoto z kuferka i rzuca je na okół siebie, do Jana.)* A ty mój panie jeżeli potrzeba ci pieniędzy, bierz je: po haniebnym czynie, jaki spełniasz obecnie, tylko ten jeszcze ci pozostaje.

JAN *(idąc ku niej. Ona patrzy mu w twarz. Jan pada na krzesło.)* Pani!...

LIONNETTA *(do Nourvadego.)* Czy pan wierzysz teraz, że jestem twoją?

JAN. Wobec bezczelnej zuchwałości oskarżonej żądam, aby natychmiast ją aresztowano.

KOMISARZ. Znam moje prawa i obowiązki. Wszystko cokolwiek było tu powiedziane, zapisane jest w protokóle, na tem się ogranicza moje urzędowanie.

(Do Nourvadego.) Ponieważ pan nie jesteś u siebie, a zatem możesz się oddalić lecz, że na ulicy pełno jest ludzi, wyjdź pan bocznemi drzwiami, jeden z moich jentów pójdzie z panem, aby rozkazać straży, żeby cię przepuściła.

(Wskazuje drzwi na lewo. Nourvady kłania się Lionnecie i odchodzi przechodząc obok Jana, który stoi z założonemi rękoma i zdaje się nie uważać na wyzywający ukłon, który Nourvady mu oddaje.

KOMISARZ *(do Lionnetty.)* Pani tymsem możesz się udać do swego pokoju, ponieważ jesteś u siebie, i nie wychodź z domu, aż dopiero wiele później, kiedy

hałas na ulicy się uspokoi i nie będziesz już wystawioną na obelgi pospólstwa.

LIONNETTA. Dziękuję panu. *(Wychodzi drzwiami na prawo.)*

KOMISARZ *(do Jana.)* Idę złożyć mój raport sędziemu śledczemu. Masz pan dziesięć dni czasu do cofnięcia skargi, którą pan może niesłusznie wytoczyłeś. Ta kobieta za nadto się oskarża. Ja uznaję ją za niewinną. Wyjdź pan ztąd przedemną. Widziano nas wchodzących razem, gdybyśmy razem wychodzili, każdy by się domyślił, że jesteś mężem i mógłbyś mieć z tego jaką nieprzyjemność. Francuzi nie lubią mężów, którzy w sprawach z żonami używają do pomocy komisarzy policyjnych. Mam zaszczyt pożegnać pana.

(Jan kłania się i odchodzi. Komisarz powraca i siada przy biurku dla dopełnienia reszty formalności.)

(Zasłona spada.)

AKT TRZECI.

Te same dekoracje, co w akcie 1.

Scena 1.

JAN. GODLER. TREVELE.

(Godler siedzi, Trevele stoi, Jan chodzi tam i napowrót wielce wzruszony).

GODLER. Cóż więc?

JAN *(siadając)*. Otóż w chwili mego wyjazdu do siostry, kiedy wszyscy sądzili, że mnie tu nie ma, ponieważ nie chciałem już przepędzić nocy w tym domu, naraz przyszła mi myśl do głowy, aby się ukryć i gdyby żona moja wyszła, iść za nią w celu przekonania się, czy istotnie mnie oszukuje, a w takim razie osławić ją publicznie. Dzisiaj rano ujrzałem ją jak wychodziła zawoalowana, poczem wsiadła do dorożki i kazała się zawieść do pałacu na polach Elizejskich. To było jasne. Pobiegłem po komisarza policyjnego, który właśnie tam obok mieszkał. Z początku wahał się, ale w obawie większego nieszczęścia i zbrodni na którą byłem zdecydowany udał się ze mną, a na odmowną odpowiedź pana Nourvady, który wzbraniał się otworzyć nam drzwi, otworzono je nam przemocą.

TREVELE. I hrabina tam była?

JAN. Tak.

TREVELE. Z Nourvadym?

JAN. Tak.

GODLER *(po chwili)*. I wiesz na pewno?...

JAN. Z rozpuszczonymi włosami, ubiór w nieładzie. A przytem jaka bezczelna i zuchwała! *(wstając i chwytając się za głowę)*. I ja to musiałem widzieć, ja, i to na własne oczy. Ten człowiek robił, co mógł, aby ją obronić. Dawał słowo honoru, że pomiędzy nią, a nim, nic nie zaszło. Nie była to szlachetność z jego strony, bo ten, który przychodzi do ciebie i ściska ci rękę, a przytem zabiera ci, kradnie, kupuje twoją żonę, ten nie ma nic szlachetnego. Ale nie wiem, dla czego mówię o tym człowieku? A potem właśnie on nie jest winnym, postąpił tak, jak każdy z nas byłby postąpił, będąc na jego miejscu, tak jak każdy mężczyzna. Widział przed sobą kobietę młodą, piękną, zalotną, lubiącą zbytek, pozbawioną majątku, bez serca, nie dbająca o swój honor, o honor swego męża i swego dziecka, bez odrobiny wdzięczności, nie pomna na to, co zrobiłem dla niej. Ofiarował się, że ją kupi, ona przystała; zapłacił za nią milion, to drogo; bo ileż warta w rzeczy samej kobieta, która się sprzedaje? Ja zapłaciłem ją mojem nazwiskiem, śmiercią i przekleństwem mej matki, to jeszcze drożej. Matka moja widziała jasno. Pomszczona jest. Nie mam prawa się skarżyć. *(Siada i płacze ukrywając twarz w dłoniach)*.

GODLER *(wzruszony)*. Biedny mój przyjacielu!

JAN. Przepraszam was. Nie po to was tu prosiłem, abyście słuchali mych żalów, ale nie mam już nikogo. Sam jestem na świecie. Mówicie, że jesteście moimi przyjaciółmi, a potem nie po to przychodziliście tutaj, aby mi ją wziąść, wszakże prawda? Lecz trzeba się uspokoić. Głowa mi się zawraca, pojmujecie to dobrze. Jednakże macie to przekonanie, że jestem uczciwym człowiekiem, nieprawdaż, i dla tego chciałem się z wami widzieć. Chciałem usłyszeć od was, że zawsze uznajecie mię godnym szacunku. Mogłem być zakochany, szalony—lecz byłem wtenczas tak młodym niestety! dzisiaj zdaje mi się, że jestem stuletnim starcem — i dziwię się, jak mogłem być tyle szalonym i ożenić się z osobą tak niegodnego charakteru, lecz wy nie wierzycie, wierzycie w moją uczciwość i że w tem, co zaszło nie miałem żadnego udziału; jesteście pewni, że nie umaczałem rąk w tych brudach? a kiedy odjadę, kiedy umrę, bo muszę umrzeć, nie mogąc żyć tak dalej, wtedy powicie światu, że o tem wszystkiem nic nie wiedziałem. Straciłem matkę, wiarę, majątek, teraz stracę życie dla tej kobiety, niechaj przynajmniej honor mi pozostanie!

GODLER. Licz na nas drogi przyjacielu, i wierzaj, że uważamy cię za najszlachetniejszego człowieka w świecie, że prawością swego charakteru wzbudzasz w nas najwyższy szacunek, a dla twego nieszczęścia mamy, jak największe współczucie.

(Trevele ściska dłoń Jana).

TREVELE *(na stronie)*. Nieszczęśliwy człowiek!

JAN. Teraz pojmujecie dla czego zrobiłem ten cały skandal, zamiast wyzwać owego człowieka na pojedynek. Gdybym został zabity zawsze by na mnie było ciężyło podejrzenie. Pan Nourvady zapłacił długi mej żony; świat byłby powiedział, że to mi nie wystarczało, że żądałem od niego więcej że on oparł się memu życzeniu, a w skutek tego wyzwałem go na pojedynek i że dobrze zrobił, jeżeli mnie zabił. Przeciwnie, gdybym ja był go zabił, ludzie byliby jeszcze gorzej mówili, że czekałem póki nie popłaci długów mej żony, nie odda jej swego majątku, bo przecież ona posiada wspaniały pałac, milion do rozporządzenia, wszystko tak, jak być powinno, a że po wyciągnięciu niegodnych zysków zabiłem wspaniałomyślnego kochanka wypłacając się w ten sposób wierzycielom i utrzymując dom. Dla tego musiałem chwycić się tego środka. Chciałem rozgłośnego skandalu, aby ludzie wiedzieli, że ona jest nędznica, a ja uczciwy... a potem, najpierw muszę zwrócić mu jego pieniądze.

GODLER. Tak, jak rzeczy wzięły obrót, a teraz rozumiem już wszystko to, co wedle naszych światowych zapatrywań było dla mnie niepojete, tak jak rzeczy wzięły obrót, nie możesz już w to się wdawać—cokolwiekbądź się stanie.

JAN. Jakto cokolwiekbądź się stanie?

GODLER. Nie można wiedzieć! Serce ludzkie...

JAN. Więc masz mnie za tak słabego, tak zakochanego i nikczemnego, abym mógł przebaczyć tej kobiecie! Sam musisz to uznać, że mną pogardzasz. Moja to wina. Dawniejsza moja słabość daje prawo do wszelkich przypuszczeń.

GODLER. Nic nie myślę, nic nie przypuszczam, ale to wszystko wydaje mi się bardzo nie jasne, namiętność się zaślepia i każe ci widzieć to, co nie jest. Co do mnie, wiem tylko tyle, że wczoraj przed odejściem, Nourvady rozmawiał po cichu i długo z hrabiną. Nie mogłem nic usłyszeć, ale niby to słuchając Trevelego, który opowiadał mi właśnie, jakieś głupstwo...

TREVELE. Nic nie szkodzi mów dalej.

GODLER. Patrzyłem ukradkiem na hrabinę. Nie tylko, że niechętnie słuchała rozmowy Nourvadego, ale parę razy nawet w spojrzeniu jej i w postawie objawiał się gniew i oburzenie. Naraz gwałtownie wyrzuciła oknem jakiś przedmiot, co to było, nie wiem, czy pierścionek, bilecik, lub jaki klejnot, a kiedy Nourvady z nią się żegnał wyrzekła: zuchwały! *(Do Trevelego)*. Czy nie prawda?

TREVELE. To prawda.

JAN. Po tem namyśliła się inaczej, co jeszcze powiększa jej winę, bo wiedziała dobrze, co robi. Nie mówmy już o niej; wspomnienie jej i tak już zatruje mi resztę dni mego życia, które na szczęście długiem nie będzie. Teraz odjeżdżam, bo nie mam pieniędzy, a koniecznie mi są potrzebne.

GODLER. Drogi przyjacielu!

JAN. Zapewne przypuszczacie, że od was, anibym nie żądał, ani bym nie przyjął pieniędzy. Powierzam wam najskrytsze moje tajemnice, ponieważ uważam was jedynie za szczerych moich przyjaciół, w naszym świecie bowiem ma ich się tak mało, a o ile zostaniecie mi dłużni w przyjaźni, o tyle oddacie mi w szacunku i współczuciu.

(Godler i Trevele ściskają mu ręce).

TREVELE. Ale gdzież jest hrabina?

JAN. Niezawodnie w swoim pałacu na polach Elizejskich.

TREVELE. A więc nie przybędzie tu wcale?

(Dok. nast.)

OGŁOSZENIA.

MEDAL ZASŁUGI

WODY LEKARSKIE
mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-Żelazista, Selterska,
Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,
Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,
aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

Składy w Krakowie:

W aptece **„pod Gwiazdą“** ul. Florjańska; w aptece **„pod Słoniem“** Rynek główny, w apt. **„pod Barankiem“** Rynek Mały; w apt. **„pod Złotą Głową“** Rynek Główny; w apt. **„pod Orłem“** na Kazimierzu; w handlu p. **Janigi** Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. *Ihnatowicza.* **W Brodach** w apt. p. *Witosławskiego.* **W Podhajcach** w handlu p. *J. Gross.*

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisję balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie.

Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. Woda jodowa oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci, Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej są równie skuteczne, jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Kraków 25. Marca 1882. (1216-7-1)

Prof. Dr. Korczyński
Dyrektor Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI

J. DREXLER & SYNOWIE
we Lwowie, plac Kapitulny l. 2,
poleca
w świeżo otrzymanym zapasie, po cenach najumiarkowańszych
Płótna i bieliznę stołową
chusteczki do nosa.
Schirtingi Scholia,
Dreliszki liberyjne
Satyny i kretony francuskie, najmodniejsze,
Bieliznę męzką, **szkarpetki i pończochy,**
Pościel kompletną własnego wyrobu,
Dywany prawdziwe angielskie,
Kapy gobelinowe, pikowe i trykotowe,
Kocyki, koce Grefenbergskie,
Oxfordy.

(1230-3-1)

F. Pezdański, magazyn sukień męzkich i ubiorów dziecinnych w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 7. — Przyjmuje wszelkie obstalunki ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie po cenach najniższych. — Reperacje uskutecznia natychmiast. (1138-8-5)

Werschler Józef, pracownia i skład obuwia damskiego, męzkiego i dziecinnego. Rękawiczek i towarów galanteryjnych w Brzeżanach. Wszelkie zamówienia tak na obuwia męzkie i damskie, jak też i na rękawiczki uskutecznia natychmiast po miernej cenie. (1197-3-3)

A. M. Rothe, *w Krakowie ul. Sławkowska l. 280* poleca świece woskowe i pierniki własnego wyrobu, oraz znaczny zapas świec stearynowych wszelkiego gatunku. (1068-6-6)

Bulsiewicz J. skład nasion w Bochni, *Trawa Miodowa,* Holcus lanatus na grunta suche lub wilgotne i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana, trawa lat kilka. Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei **4 złr. 50 ct.,** przy odbiorze 10 korcy naraz, dodaje się 1 korzec bezpłatnie. (1171-12-3)

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery. Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Angouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (Wystawa paryska z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784-15-29)

J. TENGLER
ogrodnik handlowy
w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 53,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
znaczny wybór kwiatów, bukietów itp.
w każdej porze roku
wielki zbiór róż w najpiękniejszych kolorach
Skład nasion, szczepów i różnych wysadków.
Dekoruje roślinami egzotycznemi
wszelkie salony i sale balowe.
Ceny umiarkowane.
(1140-3-3)

LUBIEŃ
zdrojowisko kąpielowe siarczane,
przeważnie dla cierpień artretycznych i reumatycznych
odległe 3 mile od Lwowa, 1 milę od Gródka stacji kolei Karola Ludwika i tyleż od Szczerca stacji kolei Albrechta.

Sezon kąpielowy trwa od 20. Maja do 20. Września.

Od 20. Maja do 20. Czerwca i od 15. Sierpnia do 20. Września tak pomieszkania zakładowe, jak i kąpielowe będą po zniżonych cenach wydawane, jak również w tym czasie dla biednych bezpłatnie.

Lekarz zakładowy Dr. Stanisław Jana.

Zakład posiada 12 domów o 180 pokojach, prywatnych około 300tu włościan.

W miejscu: urząd pocztowy, telegraficzny, apteka domowa przez lekarza utrzymywana, dwie restauracje, sklep z wodami mineralnemi, czytelnia, muzyka pod dyrekcją kapelmistrza weteranów *p. Bogena,* park rozległy, sala balowa i t. d.

Łazienki w r. b. przebudowane i według wymogów balneatechniki urządzone.

Na rzeczce Wereszczyzny wybudowano łazienki dla kąpieli zwykłych. — Komunikacja ułatwiona wozami pocztowymi, fiakrami i wózkami włościańskimi, tak ze Lwowa, jak Gródka i Szczerca.

Pociągi kolejowe przychodzą do Gródka: z Krakowa, pospieszny 4 godz. 35 minut rano, mięszany o 10 godzinie 2 minut przed południem i 8 godz. 10 minut wieczór; ze Lwowa zaś pospieszny 11 godz. 20 min. wieczór, mięszany 5 godz. 26 min. rano i 5 godz. 49 min. po południu. Do Szczerca, ze Stanisławowa i Stryja o 6 godz. 50 min wieczór.

Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego w Lubieniu.** (1236-3-1)

Wyka szara pastewna
Jeden korzec czyli 100 kil. wraz workiem **po złr. 8.** Poleca
Skład Nasion
J. Bulsiewicza
(1169-9-3) w Bochni.

Dr. Wilh. Pisek

długoletni asystent Uniwersytetu Jagiell. zwiedziwszy uniwersytety zagraniczne, osiadł we Lwowie, (Hotel narodowy ul. Karola Ludwika) i udziela pomocy lekarskiej w domu od 3 do 5 po południu. (1161-4-4)

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem przy ul. Halickiej l. 21 we Lwowie obok zakładu fryzjerskiego p. Szwarca, Skład zegarów ściennych oraz skład zegarków kieszonkowych srebrnych i złotych wprost z fabryk genewskich. — Przyjmuje również wszelkie naprawy, które wykonuje sumiennie z prawdziwą całoroczną gwarancją, gdyż po nabytej kilkunastoletniej praktyce w kraju i zagranicą, jestem w stanie wszelkim wymogom zadość uczynić.

Pozwalam sobie tu zwrócić uwagę posiadaczy zegarków t. j. remontoirów, że wynalazłem bardzo pojedynczy, a dający się umieścić w uszku każdego remontoira, mechanizmie, który zapobiega łatwemu wypadaniu zegarka, a który za miernem wynagrodzeniem uskutecznia.

Józef Goldman

(1199-2-2) *zegarmistrz.*

S. Sztorz, bronzownik w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 360. Wyrób robót kościelnych galanteryjnych pozłotnik, pośrednik metalów. (1141-4-4)

A. Królikowski w Tarnopolu poleca wszelkie książki szkolne, atlasy, mapy i przybory pisemne po cenach nizkich. — Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma belletrystyczne i modne we wszystkich językach.

Browar piwny parowy w Słotwinie stacji kolei Karola Ludwika w pełnym ruchu będący z całkowitem urządzeniem i zapasami, jest do wydzierżawienia na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.

Antoni Christ. dawniej Górski. w Bochni w Rynku, poleca swój handel oraz piwnice, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju wina krajowe i zagraniczne, na butelki i beczki. Ceny są następujące: Butelka francuskiego białego lub czerwonego od 2·50 do zł. 5·50, austrjackiego białego lub czerwonego od 40 ct. do zł. 1·50, węgierskiego białego lub czerwonego od 30 ct. do zł. 4. Dla pp. kupców stosowny rabat się opuszcza. (1095-9-10)

Antoni Christ.

właściciel handlu winnego.

Józef Styliński. Cukiernia, ulica Florjańska Nr. 51. Poleca każdego czasu świeże ciasta, zamówienia uskutecznia szybko po miernej cenie.

Wacław Głowacki, jubiler w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, poleca swój skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych. Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reparacje. — Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. (1137-4-7)

UWIADOMIENIE.

Główny skład trumien metalowych, kap, podgłówków, wieńców szarf z napisami, krzyżów żelaznych i świec, tudzież trumien drewnianych w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych, jako też galowo urządzony karawan utrzymuje niżej podpisany przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciw „Hotelu pod Gwiazdą"; podobnież przyjmuje zamówienia całych konduktów pogrzebowych, a nawet przez wzgląd i na życzenie stroskanej rodziny zmarłego obowiązuje się wypłatę w częściowych umiarkowanych ratach odbierać. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności upraszam o wszelkie potrzebne zamówienia. Zamówienia telegraficzne uskuteczniam bezzwłocznie.

Teofil Moczarski

(1104-9-8) w Przemyślu.

Koncesyonowany

ZAKŁAD POSŁUGACZY

MIASTA LWOWA,

plac Halicki l. 7.

Utrzymuje stałe wykazy pomieszkań do wynajęcia, oraz przyjmuje od P. T. właścicieli domów zgłoszenia na opróżnione pomieszkania bezpłatnie.

Zakład przyjmuje plakaty do rozlepiania na własnych tablicach z obowiązkiem utrzymania przez czas z góry oznaczony — oraz przyjmuje spedycję towarów i posełek kolejowych, przewożenie mebli i wszelkie opakowania do wysełek, jak lustra, obrazy, fortepiany i t. p. przedmioty, uskutecznia się w własnym zarządzie, jakoteż i inne roboty w usługach publicznych, poręczając za punktualne i spieszne wykonanie wszystkich czynności swą kaucją złożoną w świetnym Magistracie miasta Lwowa. Zarząd zakładu przyjmuje zamówienia na drzewo opałowe.

(1175-5-4)

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (1133-?-)

FABRYKA

Pierników, Sucharków, Wafli i Opłatków

L. Czyńskiego,

w Jarosławiu

na wystawach krajowych i zagranicznych odszczególniona,

kilkoma medalami zasługi i dyplomem pochwalnym

poleca:

Pierniki i sucharki różnej formy i smaków w paczkach i na sztuki. **Opłatki homeopatyczne** cukrem przekładane i **wafle** dla cukierni. **Opłatki** białe do ciast **i dla aptek.**

(1177-6-3)

Kawę po cenach jak dawniej

dopóki zapas wystarczy sprzedaje

HANDEL pod OPATRZNOŚCIĄ

Józefa Massera

w Stanisławowie, (obok apteki p. Macury). — Jednorazowe zamówienie na towary kolonialne, owoce południowe, łakocie, wina i herbaty przekonają o dobrych gatunkach i cenach miernych. (1187-8-3)

T. Artychowski, fotograf (dawniej B. Rapacki), w Stanisławowie, przy ul. Sapieżyńskiej (Tyśmiennicka). Poleca swoje atelier fotograficzne, w której wykonuje najnowszym szybkim systemem wszelkiego rodzaju fotografie, gabinetowe i zwykłe, oraz także i w naturalnej wielkości po umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie podług życzeń.

W tych dniach otworzyłem pod firm

Ferd. Mayer

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 31.

Skład towarów korzennych, win, delikatesów oraz winogron kuracyjnych, piwa w butelkach i wędlin w rozmaitych gatunkach. Towary wyborowe po cenach najumiarkowańszych.

(1079-9-0)

RUDOLF GLIXELLI.

Pracownia Blacharska

w Krakowie.

Poleca wszystko co tylko w zakres wyrobów blacharskich wchodzi po umiarkowanej cenie, wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

(1126-9-7)



Trumny metalowe i drewniane w wielkim wyborze są na składzie, oraz wszelkie przybory pogrzebowe **po najtańszych cenach.** Zamówienia na prowincję wykonywują się szybko i punktualnie.

Pierwsze Krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „CONCORDIA".

Ul. Nad Rudawą L. 11. w Krakowie.

(1080-8-10) ***J. K. Pękalski.***

M A G A Z Y N

Henryka Schwarca

w Krakowie,

ulica Grodzka l. 88.

poleca wielki wybór

NOWOŚCI

tak w materjałach na suknie damskie, w gotowych okryciach, kostiumach, jakoteż i w innych towarach w zakres handlu bławatnego wchodzących Skład Płótna i Bielizny stołowej, skład Perkali białych. Szyrtingów itp., skład komisowy Kołder i Sukna z fabryki Sławuckiej, ajencja farbiarni berlińskiej. (1085-12-12)

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni.

Berlin

Bióro techniczne

i międzynarodowe

PATENTÓW

J. Brandt et G. W. Nawrocki. — Właściciel *G. W. Nawrocki.* Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin). Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.**

BERLIN

124. Leipzigerstrasse 124.

Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów.* — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim niemieckim i rosyjskim. (756-36-13)

M. N. Ruxdorf, *fotograf* w Brodach obok nowego gimnazjum. —Poleca się do zdejmowania fotografji każdej pory dnia po miernej cenie wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1204-4-3)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.